

1. Sprawa kontrowersji wśród kreacjonistów.

Ks. prof. Lenartowicz nie jest jedyną osobą zaniepokojoną sporami, jakie pojawiają się na łamach naszego miesięcznika. Inni swoje zaniepokojenie wyrażają jeszcze ostrzej: "To jak właściwie jest? Ziemia jest młoda czy stara? A jeśli jest młoda, to dlaczego redakcja publikuje teksty przeciwne? Czy nie lepiej zdecydować się, co jest prawdą, i konsekwentnie się tego trzymać? Publikowanie przeciwnych poglądów powoduje tylko zamieszanie w umysłach. Wygląda na to, że my, kreacjoniści, sami nie wiemy, czego chcemy i w co wierzymy."

W numerze 6 (58) z 1995 roku przedrukowaliśmy z *Akcentów* artykuł Marcina Zielińskiego pt. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne. Autor artykułu zwrócił uwagę na istniejące w Towarzystwie rozbieżności, przede wszystkim w kwestii interpretacji dni stworzenia, wieku Ziemi i Wszechświata oraz zasięgu biblijnego Potopu. Zacytował też fragment statutu PTK, w którym mowa jest o tym, że Towarzystwo nie zajmuje oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji niższego rzędu, występujących wśród kreacjonistów, dopuszczając u swoich członków twórczą niezgodę myśli. Fakty te następnie tak skomentował:

"Takie podejście może wydać się niesłuszne dla osób, które oczekiwałyby jednolitego stanowiska w wyżej poruszonych kwestiach. Osobiście mam nadzieję, że dopuszczenie różnorodności poglądów, w granicach zakreślonych przez definicję kreacjonizmu, nie stanie na przeszkodzie w rozwoju ruchu kreacjonistycznego w Polsce, ale zmusi jego członków do głębszego zastanowienia się nad kwestiami spornymi, dyskusji nad nimi oraz wyciągania konstruktywnych wniosków."

Żeby rozstrzygnąć, czy to dobrze, czy źle, że w naszym Towarzystwie tolerujemy odmiennosc poglądów w niektórych sprawach, należy rozstrzygnąć, jaki charakter ma nasza organizacja. Otóż nie jest to organizacja religijna, jak nam wmawiają nasi wrogowie. Jesteśmy towarzystwem

o ambicjach naukowych, choć ze względu na istniejącą sytuacją nasze publikacje mają głównie charakter popularny. A w nauce tak właśnie jest: stale ścierają się rywalizujące koncepcje, teorie i hipotezy. Nauka nie jest wiedzą pewną, jest tylko prawdopodobna. Stąd właśnie bierze się permanentna dyskusja w jej ramach.

W czołowym antykreacjonistycznym piśmie *Creation/Evolution* w 1984 roku ukazał się artykuł, którego autor w tej właśnie sprawie próbował oddzielić naukę od pseudonauki, za którą uznał kreacjonizm:

"Jeśli pseudonauka staje się sektą ze swoją własną ewangelią, to prawdopodobnie ma żyjącego głównego proroka, a może też i kilku mniejszych proroków. Wierni niewolniczo przyjmują cele tego proroka czy proroków i stale je publikują z ujawnianiem bardzo niewielkiej niezgody czy odstępstwa. Można to przeciwstawić sytuacji w nauce, gdzie istnieje stała debata, niezgoda i modyfikacja wcześniejszych ujęć. (Wielkość publicznie wyrażanej niezgody wśród zespołu uczonych na — powiedzmy — Harvardzie znacznie kontrastuje z obrazem, jaki otrzymujemy z Christian Heritage College i Instytutu Badań Kreacjonistycznych.) Brak zgody i zmieniające się hipotezy i teorie w nauce często pseudouczni traktują jako *slabość* nauki. Ale to jest jej siła."¹⁴

Autor powyższych słów rzucał ciężkie kalumnie na kreacjonistów, ale w jednym ma rację. Siłą nauki jest ciągle trwająca dyskusja. Nie martwmy się więc tym, że taka dyskusja istnieje wśród kreacjonistów. Polemiki i kontrowersje pozwalają lepiej poznać rywalizujące stanowiska i wyrobić własną opinię w danej sprawie. To objaw zdrowia, nie choroby.

2. Czy jesteśmy organizacją ekumeniczną?

Jeden z naszych członków zrezygnował z członkostwa, gdy doszedł do wniosku, że jesteśmy organizacją ekumeniczną. Inny może podjąć ten sam krok, gdy uzna, że nie jesteśmy organizacją ekumeniczną. Jak to jest?

¹⁴ Ronald H. Pine, *But Some of Them Are Scientists, Aren't They?*, *Creation/Evolution* 1984, vol. 4, No. 4 (Issue 14), s. 14 [6-18].

Nie jesteśmy organizacją religijną, a więc nie możemy być ani ekumeniczni, ani nieekumeniczni. Sprawa ekumenii leży poza zakresem zainteresowań naszego Towarzystwa, aczkolwiek poszczególni jego członkowie mogą w swojej działalności pozaorganizacyjnej być zaciekłymi zwolennikami lub wrogami ekumenii. To prawda, że odmienność poglądów utrudnia wspólne działanie. Są jednak takie sfery życia, że kontakt i współdziałanie z osobami o innych przekonaniach nam nie przeszkadza. Jeśli na dworcu kolejowym kupuję w kasie bilet, to nie pytam wcześniej kasjerki, jakiego jest wyznania, i nie uzależniam od tego kupna biletu. Podobnie jest ze sklepami, urzędami itd. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne skupia ludzi zainteresowanych rozpowszechnianiem idei kreationistycznych w polskim społeczeństwie. W innych sprawach możemy się bardzo różnić i mocno zwalczać, ale w tym jednym punkcie doszliśmy do wniosku, że kreationizm polski jest tak słaby, że nie warto tworzyć (przynajmniej na razie) odrębnych kreationistycznych organizacji ekumenicznych i nieekumenicznych, katolickich, prawosławnych i protestanckich. Gdy będziemy mieli wielu zwolenników, może do tego dojdzie, ale teraz po prostu nie warto. Moim zdaniem nie warto będzie nawet i wówczas, bo aktywność kreationistyczna dotyczy odpowiedzi na pytanie o pochodzenie świata, życia i człowieka, a nie o to, czy powinien istnieć jeden kościół i jakie dogmaty wiary ma przyjmować. Na to ostatnie pytanie możemy (i powinniśmy) sobie odpowiadać poza terenem kreationizmu.

3. Trudne teksty w biuletynie.

Niektórzy Czytelnicy skarżą się, że publikujemy trudne teksty, że nie rozumieją, o co w nich chodzi, że trzeba je czytać ze słownikiem wyrazów obcych, a i to niewiele pomaga. Niektórzy nawet występują z Towarzystwa z tego powodu.

Dla mnie osobiście to jest trudna sprawa do rozwiązania. Z pewnością wina leży po mojej stronie, że jako redaktor i autor nie potrafię sprostać wymaganiom Czytelników. Często nie wyczuwam nawet, że jakiś

tekst może być trudny w percepcji.¹⁵

Publikowanie miesięcznika kreacjonistycznego musi spełniać dwa niezgodne cele. Z jednej strony teksty muszą być przynajmniej strawne dla czytelników (jeszcze lepiej, gdyby były też i ciekawe). Z drugiej jednak strony nie możemy ograniczyć się tylko do tekstów łatwych i popularnych. Nasi wrogowie właśnie to nam zarzucają. Wypowiedź Karola Sabatha:

"kreacjoniści nie prowadzą poważnej działalności naukowej, nie dokonują odkryć i nie przedstawiają weryfikowalnych teorii (nie podają np., jakie fakty mogłyby, ich zdaniem, obalić ich 'teorię'); w 1982 r. podczas procesu w sprawie nauczania kreacjonizmu w szkołach stanu Arkansas zostali poproszeni o podanie chociaż jednego przykładu oryginalnych badań, zakończonych ogłoszeniem lub chociażby złożeniem publikacji do jakiegoś pisma naukowego — okazało się, że nie mogli przytoczyć ani jednego przypadku, skupiając się głównie na popularyzacji krytyki ewolucjonizmu i swoich poglądów w druku i mass mediach. Swoje wiadomości o nauce czerpią z gazet, popularnych czasopism i książek najwyżej popularnonaukowych (por. bibliografie dowolnych publikacji kreacjonistów), z których w dodatku wrywają spreparowane cytaty (...); jednocześnie chętnie twierdzą, wbrew oczywistym faktom, że 'współczesna nauka' popiera tezy kreacjonizmu, a ewolucjoniści są grupką fałszerzy i zabłąkanych filozofów".¹⁶

Jeśli będziemy podnosili poziom trudności naszych tekstów, skarżyć się będą niektórzy nasi Czytelnicy, jeśli ograniczymy się do tekstów popularnych, antykreacjoniści będą tryumfowali. Trzeba znaleźć złoty środek: trochę tego,

¹⁵ Już po napisaniu tego tekstu zauważyłem, że nawet we właśnie napisanym zdaniu użyłem "trudnego" zwrotu: "trudny w percepcji" znaczy tyle, co "trudny w odbiorze", "trudny w zrozumieniu".

¹⁶ Karol Sabath, Ewolucjonizm wobec ataków kreacjonistów, w: Eugeniusz Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, Wydawnictwo MEGAS, Białystok 1994, s. 53-54 [47-63]. Zapewniam mniej zorientowanych Czytelników, że te ciężkie zarzuty są całkowicie wyssane z palca.

trochę tamtego. Ale złoty środek nikogo nie zadowalała, a trzeba też umieć go realizować. Zdaję sobie sprawę, że odpowiedzialność spoczywa tu na mnie, że można mi zacytować powiedzenie "Nie potrafisz, nie pchaj się na afisz". Jednak wiem, że gdybym nie zaczął wydawania naszego biuletynu w kwietniu 1993 roku, to może i do dzisiaj nikt by tego nie zaczął. Jednocześnie chcę z całą mocą powiedzieć, że przekażę natychmiast funkcję redaktora komuś, kto się jej podejmie, a dopóki chętnego nie ma, przyjmę każdą pomoc. W miarę upływu czasu nawiązujemy kontakty z bardzo ciekawymi ludźmi. Opracowujcie jakieś zagadnienia, piszcie teksty (naukowe i popularne) i przysyłajcie do redakcji. Czasopisma ma wysokim poziomie nie można stworzyć w parę osób. To może być rezultat jedynie współpracy większej ich liczby.

Również jeśli macie jakieś pomysły czy to w sprawie miesięcznika, czy działalności Towarzystwa, dzielcie się nimi z nami. Kilka miesięcy temu p. Henryk Moniszko z Ryk zadzwonił do mnie, że może byłoby lepiej wysłać biuletyny grzbietem do góry, bo będą mniej zniszczone w transporcie pocztowym. Od tej pory tak właśnie je wysyłamy. Ktoś inny skarżył się, że widzi w naszym miesięczniku mało ilustracji. Od poprzedniego numeru staram się, by ich było więcej (a autorów tekstów proszę o przysyłanie także ilustracji do zeskanowania lub sugestii na ten temat). Wydawałoby się — głupstwo, ale jeśli można ulepszyć jakiś drobiazg, dlaczego tego nie zrobić? Nie wstydzicie się, że coś ma niewielkie znaczenie. Życie składa się też i z drobiazgów.

4. Jakość wydawnicza naszych publikacji.

Czytelnicy skarżą się też na jakość druku naszych publikacji. Wskazują, że druk jest blady, a litery niewyraźne, postrzępione. Niestety, niewiele możemy na to poradzić. Wydawnictwo "Duch Czasów" z Bielska-Białej drukuje nam nasze materiały jedynie za zwrotem kosztów druku (papieru i farby drukarskiej). Jesteśmy im wdzięczni za to. Nasze zasoby finansowe są niewielkie. Drukujemy nasz miesięcznik w tak małym nakładzie, że nie opłaca się inna technika. Oczywiście, polepszenie jakości

druku byłoby możliwe, Wydawnictwo "Duch Czasów" dysponuje odpowiednią techniką, ale wymagałoby to znacznych kosztów z naszej strony. Nie jesteśmy w stanie ich pokryć. Na ponad 160 formalnych członków Towarzystwa mniej niż 100 ma opłacone składki lub nie zalega więcej niż za pół roku.

Ze względów finansowych byliśmy niedawno zmuszeni wstrzymać pozostałym członkom wysyłanie czasopisma. Wprawdzie statut mówi, że każdy członek ma prawo do otrzymywania naszych publikacji, ale nie nakazuje ich wysyłania pocztą. Jeśli więc członkowie bez uregulowanych składek, którym wstrzymaliśmy wysyłanie miesięcznika, zgłoszą się osobiście na adres redakcji, otrzymają zaległe numery. W bieżącym roku nie podnieśliśmy wysokości składek, by nikt nie mógł się skarżyć, że są za wysokie. Obecnie jeden wyjazd do jakiegoś punktu w mieście (tam i z powrotem) w takim mieście jak Lublin kosztuje więcej niż miesięczna składka na PTK.

Wprawdzie za 1,50 zł można w kiosku kupić lepiej wydaną i obszerniejszą gazetę czy czasopismo niż *Na Początku...*, ale nie da się poprawić tej sytuacji bez zwiększenia budżetu, jakim dysponujemy. A zrobić to możemy albo znajdując sponsorów, albo zwiększając liczbę członków Towarzystwa. Innej drogi nie ma. Zresztą nigdy nie ukrywałem, że traktuję członkostwo w PTK jako pewnego rodzaju poświęcenie. Robimy coś względnie nowego, rozwijamy coś, czego poprzednio nie było. Jesteśmy pionierami, a to wymaga poświęcenia. Są tacy wśród nas, którzy przysyłają wielokrotnie więcej, niż to wynika z ich obowiązków (pewien sympatyk, nawet nie członek, przysłał tyle, że wystarczyłoby na pokrycie składek na ponad 10 lat). Pan Kopeć, członek redakcji, za darmo przepisuje nadesłane materiały (tu uwaga: jeśli to możliwe, prosimy o nadsyłanie tekstów na dyskietkach, zwrócimy je). Autorom tekstów nie płacimy honorariów za ich pracę. To właśnie dzięki takim osobom Towarzystwo może funkcjonować.

Prawdopodobnie nigdy nie będziemy świadkami oszałamiającego sukcesu. Ale istnieje możliwość osiągnięcia pewnego przyzwoitego poziomu. Zachodnie organizacje kracjonistyczne stanowią przykład, że

można wydawać ładne (nawet kolorowe) i ciekawe czasopisma, zarówno popularne, jak i naukowe. Nie wystarczy tylko większy budżet i nie wystarczy tych kilka-kilkanaście osób, które się obecnie udzielają. Potrzebni są też nowi współpracownicy i nowi organizatorzy: także nowy redaktor i nowy przewodniczący Towarzystwa. Z radością przekażę obie te funkcje komuś, kto będzie umiał i będzie chciał je pełnić.

A tymczasem apeluję do wszystkich, którym zależy na rozwoju naszej organizacji, aby popierali ją w taki sposób, na jaki ich stać: współpracując z redakcją w przygotowywaniu materiałów do druku, dając swój wkład do budżetu organizacji (np. choćby przez regularne opłacanie składek — adres Skarbnika jest podawany w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie numeru), znajdując nowych członków, przysyłając rady i uwagi krytyczne i — *last but not least* — modlitwą w intencji polskiego kracjonizmu. Jeśli Bóg uzna, że robimy coś dobrego, na pewno będzie lepiej.

Na jesieni planujemy zorganizować III Ogólnopolskie Sympozjum Kracjonistyczne. Dwa lata temu odbyło się ono w Podkowie Leśnej, w zeszłym roku — w Krakowie. W obu przypadkach gospodarze byli niezwykle gościnni. Mam nadzieję, że nasi członkowie podsuną myśl, gdzie odbyć je w tym roku.

Mieczysław Pajewski

“Na Początku...” sierpień 1996, t. IV, nr 8 (75), s. 209-215.